

Tytułem wprowadzenia

Zawartość niniejszego opracowania z zakresu filozofii sztuki tworzą artykuły – plon wykładów monograficznych i sympozjów naukowych – w większości publikowane w czasopiśmie filozoficznych i pokonferencyjnych antologiach, poddane niezbędnym uzupełnieniom i retuszom stylistycznym. Książka wzbogaca serię *Vademecum*, a jest ona adresowana do studentów filozofii i humanistyki, szczególnie do studentów kulturoznawstwa. Podejmuje się w niej problemy, które stanowią od dawna przedmiot dyskusji nad sztuką i jej teorią, a podejmuje się te problemy polemicznie, na przekór modom i towarzyszącym im ideologiom, przywołując na świadka tradycję kultury europejskiej i jej zróżnicowany dorobek poznawczo-myślowy. Dowodzi się w ten sposób, że wszelkie spory o sztukę, czy też o jakąkol-

wiek dziedzinę kultury – naukę, moralność czy religię, prowadzą w sposób nieodwołalny do filozofii, a ostatecznie do problemu filozofii: jej przedmiotu, metod i celu. Dlaczego? Bo filozofia, naturalne i zadane człowiekowi umiłowanie mądrości, leży u podstaw świadomego życia człowieka i w ten sposób warunkuje naszą myśl o świecie i o nas samych, a w konsekwencji warunkuje naszą działalność kulturową. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy o tym wiemy czy nie wiemy, i czy cokolwiek wiemy o samej filozofii, o jej dziejach i myślowych meandrach. Jeśli brak nam takiej wiedzy, to wówczas skazujemy się na zgubny dla kultury i człowieka fatalizm, na naiwną akceptację wszystkiego – także fałszu, zła i brzydoty – jako przejawu tzw. konieczności historycznej. Fatalizm ciąży nad kulturą Europy, a dziś jego „wiedza radosna” jest programowo wcielana w kulturę, szczególnie w sztukę, przez tzw. postmodernizm i jego pseudofilozoficzne rojenia. Tym rojeniom towarzyszy przedrostek „anty” – negacja tradycji, a znajdują one sojusznika w katedrach i publikacjach uniwersyteckich, są agresywnie lansowane w publicystyce, a ostatecznie materializują się w zuchwałych poczynaniach tzw. antyartystów.

Wszystko to jest owocem ignorancji, a zarazem przejawem zdumiewającej arogancji. Jeśli nie zna się i nie rozumie własnej tradycji lub ma się o niej wypaczone pojęcie i fałszywy obraz, to wówczas – za cenę bycia modnym – projektuje

się wstecz własną lub cudzą ignorancją i poma-
wia się własną kulturę o fałsz i zniewolenie. Co
gorsza, fanatyzm ideologii „anty” deprymuje
tych, którzy w imię zdrowego rozsądku mogliby
zauważyć, że na negacji jeszcze nikt niczego nie
zbudował. Głosów takich co prawda nie braku-
je, są one dość nieśmiałe lub przesyczone iryta-
cją, ale choć przyświecają im szlachetne inten-
cje i należy je docenić, to jednak ich słabością
jest także wada ignorancji, a dokładniej
mówiąc, jest nią nieznamość filozoficznego
kontekstu kultury europejskiej, dramatu samej
filozofii rozdartej przez błąd poznawczy na tra-
dycję realizmu i jego oponenta: idealizm i jego
pseudofilozofie. To właśnie idealizm niesie z so-
bą wypaczony, gnostycki obraz świata, człowie-
ka i sensu jego życia, to – jak zobaczymy – jego
redukcjonistyczne koncepcje sztuki czynią ze
sztuki obraz i służkę ideologii.

Podjęmowane kwestie dotyczą różnych
aspektów problemu sztuki, są kwestiami szcze-
gółowymi, lecz ważnymi, dlatego zawsze uwyra-
żnia się je i toczące się wokół nich spory pod
kątem ostatecznych przyczyn ich związku ze
sztuką oraz zależności rozmaitych rozstrzy-
gnięć od oblicza suponowanej filozofii. Dlatego
za każdym razem zajdzie konieczność przywo-
łania sporu o filozofię, wpływu konkurujących
tradycji oraz konsekwencji tego wpływu na
sztukę, a wszystko pod kątem tezy, że nie każ-
dy fakt kulturowy jest faktem kulturotwór-
czym. Jeśli twórcy tego faktu trafi się błąd po-

znawczy, fakt ów – dzieło sztuki – nie będzie realizował swej istotnej misji, jaką jest doskonalenie człowieka, lecz będzie pomnażał braki i deterioryzował kulturę. Tej znanej z doświadczenia i historii konsekwencji nie unieważni żaden dekret ani „myślenie życzeniowe”, choćby było wyrazem najszlachetniejszych intencji i troski o dobro człowieka.

Klasyki filozofii – Platon i Arystoteles – stwierdzają, że filozofowanie jest nieuniknione, ale jest trudne i że – jak dopełnia tę myśl Tomasz z Akwinu – filozofuje się nie tylko w wielkim trudzie, lecz także „z przymieszką błędu” i dlatego powinno się filozofować społecznie, bo takie właśnie filozofowanie chroni przed błędem i pułapką pseudofilozofii. Wraz z tą głęboką i pełną nadziei myślą Autor zaprasza Czytelnika do lektury i współpracy na niwie teorii sztuki.

Henryk Kiereś